

żeli np. w wypełnianej zakładce trzeba wskazać projekty, którymi się kierowało, to należy wskazać projekty, którymi się kierowało. I nic ponadto. Czyli, nie należy wymieniać projektów, w których było się wykonawcami, asystentami wykonawców, redaktorami zadań czy „ewaluatorami zadań” (sic! wzięte z autentycznego wniosku). Kolejny przykład: publikacje. Jeżeli w zakładce trzeba podać prace opublikowane, to wymieniamy prace opublikowane. Nie te, które są w druku, w recenzjach, w przygotowaniu tudzież w zamyśle.

Wpisywanie informacji, które nie są żądane, nie wpływa na lepszą ocenę wniosku. Powoduje natomiast szum informacyjny. Oceniający weryfikują tylko to, co jest wymagane w ogłoszeniu. Podawanie informacji zbędnych może obrócić się przeciwko wnioskodawcy, bowiem oceniający słusznie mogą zacząć się zastanawiać, czy wnioskujący zrozumiał warunki konkursu. Jeżeli nie zrozumiał – czemu wszak dał wyraz we wniosku! – to być może nie będzie w stanie wykonać zaplanowanych badań.

Oceniający analizują dokument, którym jest wniosek o finansowanie projektu badawczego. Oznacza to, że swoje noty i opinie formułują jedynie na podstawie informacji zawartych w tym wniosku. Nie mają obowiązku poszukiwania dodatkowych informacji przemawiających na korzyść wnioskodawców, mają natomiast obowiązek weryfikować treści podane we wnioskach. Czyli, mówiąc wprost, we wniosku należy podać informacje prawdziwe i istotne dla oceny jakości projektu. Bywa, że wnioskodawcy mają pretensje, że ich dorobek został oceniony relatywnie nisko, twierdząc, że „powszechnie przecież wiadomo, że mój dorobek jest doskonały, a moja pozycja naukowa od lat jest ugruntowana”. Nawet, jeżeli tak jest, to należy te informacje wpisać w formularzu. Nawet jeżeli wnioskodawcy pewne rzeczy wydają się oczywiste.

Coda

Ten tekst nie jest instrukcją, jak napisać konkretny wniosek o finansowanie badań naukowych w konkretnie wskazanym konkursie ogłoszonym przez Narodowe Centrum Nauki. Co więcej, nie napisałam w nim również szczegółowo o wszystkich elementach wniosków, odniosłam się tylko do aspektów, które – na podstawie mojej dotychczasowej praktyki jako koordynatorki dyscyplin – uznałam za najistotniejsze. Mam nadzieję, że moje uwagi będą cenne dla naszych potencjalnych grantobiorców. Życzę powodzenia!

*Dr Dorota Kiezbak-Mandera
jest koordynatorką dyscyplin w NCN.*

Wśród naukowców pojawiły się opinie, że eksperci NCN tworzą „spółdzielnie” – grupy osób wspierających się wzajemnie, wspólnie wybierających ośrodki i zespoły, którym przydzielają granty, kierując się kryteriami pozamerytorycznymi.

Oszukać NCN

■ **Piotr Kieraciński**

Pod koniec 2013 roku w środowisku polskich badaczy realizujących granty Narodowego Centrum Nauki, zapanował popłoch. NCN po raz pierwszy postanowiło sprawdzić raporty roczne. – To są zwykle bardzo szczątkowe informacje. Nie wymagamy wiele, np. szczegółowego opisu wydatków. Zainteresowały nas jednak wydatki osobowe – mówi prof. Michał Karoński, przewodniczący Rady NCN. Centrum nie „obcina” grantów. Naukowcy otrzymują subwencje we wnioskowanej wysokości, o ile są dobrze uzasadnione. Są osoby, które w wielu grantach zarabiają bardzo dużo. – Często są to bardzo dobrzy, aktywni badacze, którzy korzystają z możliwości, jakie daje nasz system grantowy. Widzimy jednak, że narasta problem płacowy i postanowiliśmy to skontrolować – mówi prof. Karoński.

W tym kontekście przypomina się sprawa prof. Adama J., informatyka z Wrocławia, organizatora sprawnej grupy zdobywającej granty ministerialne, które nie były realizowane zgodnie z wymogami sztuki. Odkryto m.in. oszustwa polegające na wypłatach wysokich honorariów autorskich osobom, które nie miały kompetencji do wykonywania badań. Śledztwo prowadzi prokuratura. NCN, które nadzorowało projekty zespołu prof. Adama J. niezależnie od organów ścigania wykryło nieprawidłowości w ich realizacji.

Centrum odzyskało część środków za niezrealizowane badania z uczelni, w której zatrudnieni byli wykonawcy – wg naszych informacji ponad 700 tys. zł. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że Adam J. współpracował wcześniej z NCN jako ekspert. Warto przy oka-

zji zwrócić uwagę na to, że w razie odkrycia nieprawidłowości w wykonaniu grantu konsekwencje ponosi nie tylko jego autor i wykonawcy, ale także uczelnia. To bowiem rektor podpisuje umowę grantową z agencją, a środki na realizację wpływają na konto uczelni. Osoby próbujące oszukać NCN oszukują zatem także własne uczelnie czy instytuty.

Przedstawiciele NCN zapewniają, że system procedowania wniosków grantowych skonstruowany jest w taki sposób, by minimalizować możliwość nieuczciwego uzyskania środków na badania. – Dość starannie monitorujemy sposób realizacji grantów, ale także przebieg ocen wniosków. Staraliśmy się nie dopuścić do nieprawidłowości, które w działalności realizowanej na tak dużą skalę mogą się pojawić – zapewnia prof. Michał Karoński.

Spółdzielnie

Wśród naukowców pojawiły się opinie, że eksperci NCN tworzą „spółdzielnie” – grupy osób wspierających się wzajemnie, wspólnie wybierających ośrodki i zespoły, którym przydzielają granty, kierując się kryteriami pozamerytorycznymi. – Podobno bywały w niektórych dyscyplinach sytuacje wzajemnego wspierania się pewnych grup ludzi – potwierdza prof. Andrzej Jajszyk, dyrektor NCN. – Zdarzało się, że w niektórych dyscyplinach zamawiano się, ile dać grantów którym uczelniom. Jednak NCN został skonstruowany tak, by tego typu próby eliminować – dodaje.

Jednym z zabezpieczeń jest podział na 25 paneli oceniających, co pozwala uniknąć sytuacji spotkania w jednym

zespole ekspertów z bardzo wąskich dyscyplin, w których wszyscy się znają. Zwykle reprezentują oni różne dziedziny i pochodzą z różnych ośrodków akademickich. Sytuację monitorują też koordynatorzy dyscyplin, wyczerpieni na przejrzystość i rzetelność procedowania wniosków. Natychmiast zwracają uwagę na próby przeciągania sprawy lub dzielenia pieniędzy.

– Staramy się kontrolować ten proces. Eksperci, którzy uczestniczyli w takich próbach, raczej nie będą już zapraszani do współpracy z Centrum – zapewnia prof. Jajszczyk. Trafiają na tzw. czarną listę.

Czarna lista NCN

– W rzeczywistości nie ma żadnej „czarnej listy” w formie zwanego dokumentu – mówi prof. Karoński. Koordynatorzy dyscyplin po prostu zwracają uwagę na pojawiające się nieprawidłowości i osoby, które w niewłaściwych zachowaniach i sytuacjach uczestniczą. – Zwykle tracą one szanse na pracę w NCN w roli recenzentów czy panelistów – zapewnia szef Rady NCN i dodaje: – Takim sprawom nie nadajemy biegu formalnego, tylko staramy się je skutecznie i szybko rozwiązać.

Na „czarną listę NCN” – pozostaniemy przy tej umownej nazwie – można trafić z dość blagiego powodu, np. za niewykonanie na czas recenzji lub przedstawienie recenzji ewidentnie niedbałej. Do poważnych uchybień, które eliminują naukowca z pracy w zespołach oceniających NCN, należą np. próby forsowania jakiejś instytucji lub osoby z powodów pozamerytorycznych.

– W procesie karnym każda wątpliwość świadczy na korzyść oskarżonego. U nas jest odwrotnie – każda wątpliwość działa na niekorzyść osoby, której dotyczy – mówi prof. Jajszczyk. Lista ma bowiem charakter prewencyjny. NCN zabezpiecza się – i wnioskodawców – przed niepożądanymi zjawiskami w ocenie projektów. Najmniejsze podejrzenie, że ktoś postępuje nieetycznie lub niefachowo, sprawia, że może zostać wyeliminowany z grona współpracowników Centrum.

Trudno ocenić, ile osób znajduje się na „czarnych listach” NCN, bo nie zostały one spisane i formalnie nie istnieją. Po prostu koordynatorzy dyscyplin wiedzą, kto z różnych powodów nie może w danej chwili pełnić funkcji w panelach NCN lub recenzentów wniosków grantowych. – Niestety ta „czarna lista” rośnie – potwierdza A. Jajszczyk.

Dyskrecja

Eksperci NCN podpisują zobowiązanie, że nie będą ujawniać szczegółów z przebiegu panelu oceniającego ani list rankingowych zanim NCN ich oficjalnie nie ogłosi. Jednak niektórzy chwają się, że pracują w zespołach oceniających, a nawet ogłaszają, w jakim panelu, tuż po uzyskaniu nominacji na stanowisko. Naraża to osobę na różne formy nacisku, a wtedy nie jest ona wiarygodna. Uczelnia nie powinna w ogóle wiedzieć, kto z jej pracowników jest ekspertem, a w każdym razie nie powinna tego wykorzystywać. Niedyskrecja ekspertów zostaje wykryta np. wtedy, gdy do NCN docierają informacje, że w jakimś środowisku są znane pewne fakty z pracy paneli. Pracownicy NCN słyszą czasami, jak ekspert natychmiast po wyjściu z posiedzenia przez telefon dyktuje komuś listę rankingową, zanim została ogłoszona. – To są rzeczy niedopuszczalne. Dysponujemy publicznymi środkami i musimy je rozdzielać maksymalnie uczciwie i przejrzysto – mówi dyrektor NCN. Osoby, które tak postępują, są wykluczane z grona ekspertów.

Składy zespołów ekspertów nie są jawne podczas obradowania. NCN ogłasza tylko nazwiska przewodniczących paneli. Na koniec każdego roku ogłaszana jest zbiorcza lista ekspertów, jednak bez wskazywania, kto w jakim panelu pracował.

Znikający wykonawca

Na umowną „czarną listę” trafiają też ci, którzy próbowali oszukać NCN, podając fałszywe dane we wnioskach.

Jednym ze sposobów zdobycia grantu jest podstawienie w roli głównego wykonawcy osoby, która faktycznie nie będzie go realizować lub też będzie pełniła w nim bardzo skromną rolę. Atutem przy ocenie aplikacji ma być jej dotychczasowy dorobek, który ma gwarantować dobrą realizację projektu. Jakiś czas po uzyskaniu akceptacji grantu do NCN wpływa wówczas wniosek o zmianę głównego wykonawcy. Oszustwa tego rodzaju można czasami wykryć. Eksperci zwykle są w stanie ocenić pozycję osoby przedstawianej jako główny wykonawca. W konkursie „Symfonia” prowadzone są rozmowy z wykonawcami. Zdarzyło się, że kierownik projektu miał dość słabe pojęcie o temacie, który jakoby miał realizować. Nie wszystkie wnioski o zmianę głównego wykonawcy są skutkiem oszustwa. Zdarzają się przypadki losowe, np. ciężka choroba lub dłuższy wyjazd zagraniczny, które powodują konieczność zmiany wykonawcy. Zmiany wykonawców zdarzają się sporadycznie.

Komu pieniądze?

Jednym ze sposobów oszukiwania NCN jest zawyżanie dorobku przez wnioskodawców. Zdarzyło się, że ktoś podał obce publikacje, ale do listy autorów dopisał swoje nazwisko. Padła raz propozycja prowadzącego grant, aby pieniądze, które pierwotnie zostały w granie przeznaczone dla doktorantów, przeszły na rzecz głównego wykonawcy. Wniosek o aneksowanie umowy złożył sam prowadzący.

Zdarzyło się, że w tym samym panelu szefem był ojciec, a wnioskodawcami jego synowie. Okazało się, że nikt z nich nie wiedział o zaistniałej sytuacji. Jednak gdy sprawa wyszła na jaw, szef panelu podał się do dymisji, by uniknąć konfliktu interesów.

Sygnalem nieprawidłowości przy realizacji grantu są znaczące opóźnienia przysyłania sprawozdań rocznych. Na problemy wskazują także informacje o konfliktach w zespole badawczym.

Zakwestionowane

Próby oszukania NCN zwykle kończą się cofnięciem grantu. Każde takie zdarzenie jest powodem bardziej wnikliwej oceny wniosku danej osoby w przyszłości. – Nie każda kontrola kończy się negatywnie – zaznacza prof. Jajszczyk.

NCN z bardzo różnych powodów kwestionuje projekty i żąda zwrotu środków, jakie na nie przeznaczyło. Część projektów kończy się w trakcie, bo coś się stało z głównym wykonawcą: zmarł, wyjechał za granicę, popadł w konflikt z jednostką, w której realizowane były badania. Wtedy projekt rozliczany jest do etapu, w którym został przerwany, a NCN domaga się jedynie zwrotu pieniędzy, które nie zostały wykorzystane. Zdarzyło się i tak, że do raportu z badań wpisano pewne dzieła i prace, które nie zostały wykonane. Centrum żąda wówczas zwrotu środków za zadania, które nie zostały zrealizowane, a próbowano je rozliczyć. Pieniądze, które z różnych powodów wracają do NCN, nie przepadają, ale są ponownie wykorzystywane na finansowanie projektów. Stąd w sprawozdaniu rocznym NCN pojawia się informacja, że na finansowanie grantów wydano więcej, niż wynosiła zaplanowana dotacja celowa z budżetu państwa.

Uczelnia jest ostatecznie gwarantem dobrego wykonania zleconych badań. – To dobry sposób zabezpieczenia interesów NCN i podatników – uważa prof. Jajszczyk. ■